Opłacone ryczałtowo.
Nr. 29. Kraków-Lwów, dnia 19 lipca 1931 r. Cena numeru 25 groszy. Rok XIX.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.
Naczelny redaktor: Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.066
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 11286.

„Im gorzej, tem lepiej“.

W ub. tygodniu dolar podskoczył znacznie wgórę, dochodząc w obiegu prywatnym do 9 zł. 10 gr. Chcąc uspokoić społeczeństwo, które, nauczone smutnem doświadczeniem na punkcie zwyżki dolara jest bardzo wrażliwe, prasa sanacyjna, oprócz zapewnień, że zwyżka jest chwilową, zapowiedziała kres pogłębiania się kryzysu, upatrując „pierwszą jaskółkę“ poprawy w pogorszeniu się tegorocznych zbiorów, wobec czego produkta rolne pójdą w górę, ożywi się życie gospodarcze.

Tak już do cna zgłupieli, że uwierzyli, iż urodzaj jest klęską, a klęska zapowiedzią poprawy. Hasło im gorzej tem lepiej, było dotąd dewizą zdecydowanych wrogów państwa, ale żeby ci, co głoszą mocarstwową Polskę, radość tworzenia i radość życia również temu hasłu hołdowali, tego już doprawdy za wiele.

Wprawdzie, jak donosi Polska Ajencja Telegraficzna, Narodowa Rada Kawowa w Rio de Janeiro, chcąc pozbyć się nadmiaru kawy, wynoszącego obecnie około 22 milj. worków, zarządziła wrzucenie do morza 4.500 worków, a w najbliższym czasie przeznaczone zostaną na zniszczenie znacznie większe zapasy, ale czyż tędy droga do przełamania kryzysu i czyż w Polsce można mówić o nadmiarze zboża?

W czerwcu, jadąc na wiec, spotkałem gospodarza na 18 morgach, który wiózł metr żyta zakupionego w mieście, by przetrwać z rodziną swą i swego szwagra do żniw. A cóż dopiero mówić o małorolnych?

W kraju, gdzie na wielu przestrzeniach „owies się sieje, a głód zbiera“, gdzie przednówek jest stałym lokatorem w chatach wiejskich, cieszyć się z pogorszenia urodzajów i od niego oczekiwać poprawy, zaiste, tylko szaleńcy lub zbrodniarze potrafią.

Cóż takim społeczeństwo, naród, państwo? Czyta się urzędowe zestawienia, że **zużycie nawozów sztucznych na wiosnę 1930/31 wyniosło w porównaniu z sezonem wiosennym około 35 proc.,** dla potasowych 41 proc., **a dla fosforowych 54 proc., zamiast postępu, kultura rolna uwstecznia się,** słyszy się codziennie o masowych egzekucjach, bankructwach. W czerwcu zgłoszono w wydziale przemysłowym magistratu w Warszawie likwidację 28 firm handlowych, a 63 przemysłowych. Pisze się i donosi o tem z olimpijskim spokojem, z obojętnością mumij egipskich, jakby chodziło o niedopałki z papierosa, a nie o los tysięcy rodzin, którym się ziemia z pod nóg usuwa, którzy tracąc warsztaty pracy, możność zarobku, z rozpaczą patrzą w jutro, a często uciekają przed beznadziejnem jutrem w zimny grób.

Gdyby obóz sanacyjny, który wziął odpowiedzialność za losy państwa, miał trochę sumienia i poczucia tej odpowiedzialności a odczucia nędzy i rozpaczy, w jakiej społeczeństwo pogrąża się, nie byłoby mu do śmiechu, radości życia i tworzenia, w żałobie by chodzili dzisiejsi potentaci, cisi i malutcy. **Prasa sanacyjna zaprzestałaby bezczelnych drwin i prowokacji, za jaką uważać się musi zapowiedź poprawy sytuacji gospodarczej z powodu pogorszenia się urodzajów.**

Wszystko się wprawdzie robi, by ze społeczeństwa uczynić bierną, potulną masę niewolników, zapominając, że także w duszy niewolnika może się zrodzić bunt.

Już się rodzi.

Ostatni numer „Jutra Pracy“, organu urzędników sanacyjnych, wali prosto z mostu pod adresem bratniej „Gazety Polskiej“:

„Przetrwać“ — dewiza b. min. Matuszewskiego, wygrywana na różne tony na łamach „Gazety Polskiej“ — zupełnie nie przemawia nam do przekonania. Przetrwać można najcięższe chwile, jeśli wiadomo, że istnieje szansa poprawy. Tymczasem dla każdego nieekonomisty, lecz laika nawet, jest widoczne, że obecna droga ratowania równowagi budżetowej nie poprawę, lecz pogorszenie przynosi. Wskazuje na to przecież zjawisko zamierania życia gospodarczego, tak widocznie towarzyszące obniżce płac. Więc w czem mamy trwać? W pogarszaniu się sytuacji? Tego nikt od nas wymagać nie może“.

Ani tem mniej od miljonowych rzesz chłopskich, ani od setek tysięcy bezrobotnych, ani od masowo bankrutujących kupców, przemysłowców!

Chodzi o naród i państwo, dla których hasło „im gorzej tem lepiej“ **jest zabójczem,** a ci co hasła takie głoszą, względnie tak gospodarzą, że hasła podobne mogą się przyjąć, winni w tem życiu znaleźć się w więzieniu, a po śmierci na dnie piekła.

I jedno i drugie rzetelnie się sanacji należy.

J. B.

Krwawe demonstracje w Chełmnie.

W ubiegły piątek doszło do krwawego starcia bezrobotnych z policją **w Chełmie** (na Pomorzu).

Tłum bezrobotnych zebrał się przed magistratem w **liczbie około tysiąca osób,** żądając pracy i chleba. Gdy zaczęto wybijać szyby w budynku magistrackim, policja użyła gazów łzawiących i broni palnej. Wówczas tłum zaatakował policję. Dopiero sprowadzona policja z Torunia i Chełmży przywróciła spokój. Demonstracje trwały około pięciu godzin. — W czasie rozruchów został zabity jeden z robotników, pięciu zostało ciężko rannych, a wiele osób lżej.

——oOo——

Demonstracje w Wilnie.

Do burzliwych demonstracyj doszło **we Wilnie.** Bezrobotni w liczbie około 500 osób ruszyli przed województwo. Oddział policji, który zagrodził im drogę, został przez demonstrantów rozproszony. Dopiero większe oddziały policji konnej zlikwidowały zajście. Jest kilku rannych, tak ze strony policji, jak też ze strony osób cywilnych.

——oOo——

Ks. Panaś postrachem sanacji.

W dniu 6. VI. br. odbyło się poufne zebranie ludowców w **Mościskach** przy współudziale **ks. Panasia.** Po odjeździe ks. Panasia policja poszukiwała księdza **w Złotkowicach, w Myślatyczach, w Pnikucie.** Do **Złotkowic** przybył posterunkowy i chciał u jednego gospodarza przeprowadzić rewizję w domu twierdząc, że ksiądz Panaś tam się ukrył. W kilka dni potem odbył się pobór rekrutów do wojska. Naczelnika gminy ze Złotkowic ukarał starosta grzywną 10 zł.

Na zapytanie wójta za co, odpowiedział starosta: Która godzina panie wójcie? 15 minut po ósmej, a pan miał być na 8-mą.

Na to wójt: Wstałem o czwartej rano, ażeby pozbierać poborowych, do miasta mam 22 klm., gmina Złotkowice przyjdzie przed komisję ostatnia. Za co mię Pan karze grzywną?

Na to starosta:

A kto był wczoraj u Pana, ks. Panaś — wiemy dobrze.

Istotnie dzień przedtem był u wójta posterunkowy z zapytaniem, czy ks. Panaś przyjedzie, za małą chwilkę przybywa komendant wmawiając, że jest u mnie ks. Panaś, że go ukrywam.

Oburzyło mię to podejrzenie. Ks. Panaś to chluba nie tylko chłopów, ale całej Polski, taki człowiek miałby się ukrywać, on, co sanacji śmiało i bez ogródek mówi prawdę w oczy i nie boi się pogróżek, jakiemi go zasypują. **Usiłowanie przeszkadzania zetknięcia się ks. Panasia z chłopami jakże przypomina praktyki z ks. Stojałowskim.** I co to pomogło rządowi austrjackiemu? Przekonawszy się o bezcelowości podobnej polityki, zaniechał tejże i pogrzebał ją w archiwum. Wówczas nie pomogło, a miałoby dziś odnieść skutek?

Józef Małecki.

——oOo——

Co to ma znaczyć?

W ostatnim czasie doniesiono mi z kilkunastu okolicznych wiosek, że jacyś podejrzani osobnicy, a także niektórzy posterunkowi, **wypytują się chłopów, czy w danej gminie jest Koło Stronnictwa Ludowego, czy jest statut, kto jest prezesem, sekretarzem, kto prenumeruje „Piasta“, czy „Chłopski Sztandar“** czy podpisany robi zebrania i czy namawia chłopów do Stronnictwa Ludowego i t. d.?

Wszystkie otrzymane wiadomości dokładnie sobie notują i starają się nastraszyć ludność rozmaitemi pogróżkami. Między innemi mówią, że kto będzie czytał „Piasta“, czy inne pismo ludowe, lub posiadał legitymację Stronnictwa Ludowego, ten będzie narażony na różne szykany ze strony władz, nie otrzyma żadnej pożyczki i t. p. brednie.

Jest obowiązkiem wszystkich ludowców i światlejszych chłopów ostrzegać znajomych przed tego rodzaju draniami i pouczać ludność w swoich gminach, żeby się nie dała brać na takie z gruntu głupie i śmieszne kawały. Dzisiaj po dokonanem zjednoczeniu każdy chłop w Polsce, powinien należeć do Stronnictwa Ludowego. To jest święty obowiązek! Innej drogi do poprawy doli chłopskiej w Polsce niema.

J. Szypuła.

Wódka i tytoń — to trucizna ludu — oświata — to zwycięstwo ludu!

Sanacyjny projekt zniszczenia samorządu.

Wyjątki z mowy Dra Putka na Zjeździe Okręgowym Stronnictwa Ludowego w Tarnowie.

Projekt rządowy „ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego", chowany w tajemnicy przed opinją publiczną, ujawnił w przemówieniu swem na Zjeździe Okręgowym S. L. w Tarnowie Dr. Putek, dlatego też przyłączamy z mowy tej wyjątki, aby i ci, co nie byli w Tarnowie, wiedzieli, jaki „prezent" ludowi sanacja przygotowała.

„A więc wyszło już z konspiracji epokowe dzieło — sanacyjna reforma samorządu! Jakiś ministerjalny śledziennik ubrał je w 79 artykułów. Trochę pomysłów pożyczył z projektów ustaw samorządowych, opracowanych w poprzednich Sejmach, zwłaszcza, o ile chodzi o samorząd w Kongresówce. Natomiast odnośnie do Małopolski pomysły są oryginalne, nie kradzione, czyste

PRODUKT WSTECZNICTWA I GŁUPOTY SANACYJNEJ.

Dzisiejsza wiejska gmina małopolska ma być przeistoczona w tak zwaną „gromadę". Na czele tej gromady stać ma sołtys i rada gromadzka, urzędująca przez lat sześć. Zniesione przez Sejm w r. 1919 obszary dworskie mogą odżyć ponownie, albowiem art. 28 projektu ustawy pozwala nadawać folwarkom ustrój gromadzki, czyli zwalniać je od obowiązków względem wsi.

Gromadzka kąpiel i elektryka.

A jakież zadania dla tej „gromady" przewidział projektodawca ministerjalny? Zakładanie i utrzymywanie dróg i studzien, a „radosnej twórczości" zostawia też pole do popisu, pozwala bowiem „gromadzie" zająć się urządzeniem kąpieli i elektrycznego oświetlenia!

Z tego widać, że cały dotychczasowy samorząd wsi ma zostać tak wykąpany i zelektryfikowany, jak trup przed pogrzebem.

Rugi radnych.

Sanacja nie lubi kontroli społecznej! Dlatego to giną wybierane rady gminne i powiatowe, a miejsce ich zajmuje komisarz rządowy, biurokrata, wynagradzany za usługi wątpliwej pod względem moralnym wartości, „dostojeństwem" i dobrą pensją. W nowym projekcie ustawy jeszcze nie odważył się ministerjalny kacyk na zaprojektowanie zniesienia rad wybieralnych, atoli zdecydował się na ograniczenie ilości radnych z tychże rad, a więc i ograniczenie kontroli społecznej. Gdy dziś mamy Rady składające się z 16 do 40 radnych, to w przyszłości wieś licząca do 500 mieszkańców miałaby wybierać siedmiu radnych, a ponad 500 mieszkańców 10 radnych. Gdy dziś w radach gminnych w całej Małopolsce zasiada przeszło 150 tysięcy obywateli, to gdyby projekt sanacyjny stać się miał prawem, co najmniej 100 tysięcy obywateli pożegnałoby się z godnością radziecką. Od takiej reformy jeszcze tylko jeden krok do niekontrolowanego przez radnych komisarskiego jedynowładztwa w gminach. I to jest marzenie naszych biurokratów.

Czciciele austrjackich pomysłów.

Ale najkapitalniejszym jest art. 52 projektu. Czytamy w nim, że rada gromadzka wybierana ma być systemem kurjalnym. A więc ministerjalny referent samorządowy i jego szef Składkowski, niczego więcej nie potrafili wymyśleć, jak to, co wymyślił centralny rząd w Wiedniu i w co uwierzyli galicyjscy szlachcice przed 65 laty. Austrja zbankrutowała, ale znaleźli się spadkobiercy austrjackich pomysłów, którzy metrem podatku lub wyglądem odzienia podzielili obywateli na „lepszych" i „gorszych". Dziedzic, o ile bez wyboru nie będzie radnym, to z księdzem proboszczem i kierownikiem szkoły jako „najlepsi" obywatele z I koła zamianują ¼ radnych, szynkarz i jakiś dostawca w II kole wybiorą ¼ radnych, a dla ogółu członków wsi, którym się każe drogi budować i elektrykę zaprowadzać, zostanie zaledwie połowa radnych w III i IV kole, o ile i tam jeszcze ksiądz i grabarz czegoś dla siebie nie uszczknie. Możemy sobie już dziś powiedzieć, że pomysł sanacyjny ma na celu wyrwanie ludowi prawa i możności załatwiania spraw miejscowych i oddanie wsi pod kuratelę obszarników i kleru, bo o niejednym nauczycielu, który w życiu publicznem wsi pełni dziś taką rolę, jaką za Austrji pełnił propinator i karczmarz, stojący na usługach starosty i policjanta, szkoda jako o samodzielnym, poważnym czynniku dziś mówić.

Wyjątkowe prawa dla Małopolski.

To też musimy sobie zapamiętać, że kurjalne wybory gminne systemu austrjackiego, obowiązywać miałyby tylko w Małopolsce, wszędzie indziej bowiem wybory te miałyby być oparte o równe i powszechne prawo głosowania. Widocznie sanacja zwątpiła, aby chłopi małopolscy dobrowolnie zechcieli i proboszczów i obszarników i urzędników do Rad wybierać, dlatego sztucznie, przywilejami chce w ich ręce rządy nad życiem wsi wepchać.

Starościńskie pachołki.

Do tego czasu prawo gwarantowało wsi swobodny wybór wójta. Starostowie łamali to prawo nieraz, ale nieraz i oni na prawie tym zęby sobie złamali. Teraz prawo to byłoby zniesione. Prawomocność wyboru wójta, zwanego sołtysem, zależałaby od łaski i widzimisię starosty. Gdy stara ustawa przewiduje dla naczelnika gminy 6 letni okres urzędowania, to teraz sołtys mógłby być wybrany, ale na roczną próbę, po której starosta albo da mu — jak swemu pachołkowi — kopniaka, albo też go łaskawie na urzędzie zatwierdzi. Czy szanujący się obywatel w takich warunkach może podjąć się pełnienia urzędu? Bądźmy pewni, że jeśliby wcześniej nim prawo to weszłoby w życie, sanacja nie szczęzła, tylko wyrzutki społeczne znalazłyby się na urzędach sołtysów.

Oto macie obraz „wolnego" gromadzkiego samorządu wsi, przygotowanego wam przez różnych czcicieli knuta, bezprawia i samowoli!

A TERAZ SAMORZĄD GMINNY!

Jakgdyby niedość jeszcze było wydatków na biurokrację, Małopolska ma jeszcze dożyć tej parady, że z łaski różnych Sławojów, Jaroszyńskich, Podwińskich i Korsaków ma być uraczona gminą zbiorową, „zawodowymi wójtami", obowiązkowym pisarzem a lud wiejski nowym obowiązkowym „gromadzkim podatkiem".

Według art. 47 majątek dotychczasowych wsi ma się stać własnością gminy zbiorowej. A więc wywłaszczenie i to bez odszkodowania. Co sobie oszczędna i dobrze gospodarująca wieś dla wygody swych mieszkańców urządziła, stanie się własnością komuny zbiorowej. Coś to przypomina sowieckie urządzenie wiejskie i zasady sowieckiej administracji.

Kilka wsi (gromad) tworzyć ma gminę zbiorową. Gmina ta pod względem obszaru i liczby ludności tak ma być wyregulowana, aby wystarczyło podatków na utrzymanie nowego aparatu biurokratycznego. Apetyty są nielada. Z 6 tysięcy dotychczasowych gmin w Małopolsce chcą utworzyć 1000 gmin zbiorowych, czyli 1000 nowych posad „zawodowych wójtów", 1000 posad pisarzy „fachowych", 1000 posad pomocników pisarzy, 1000 posad kasjerów i 1000 posad woźnych. Całą brygadę nieponiów sanacyjnych będzie gdzie ulokować. A przytem jaki wspaniały „ruch handlowy" objawi się przy urządzaniu tych urzędów gminnych. Zakupi się 1000 par koni dla wyjazdu urzędu gminnego (w Kongresówce już są), 1000 powozów, 2000 biurek i 1000 maszyn do pisania itd. Nadto trzeba będzie co najmniej 6 tysięcy nowych izb mieszkalnych, aby było gdzie mieszkać, urzędować i powiesić portrety pp. Sławojów, Jaroszyńskich, nie mówiąc już o „centralnej osobie" i innych podporach samorządu. Wszystkie podatki, które płaci wieś na dzisiejszą gminę, obrócone mają być na potrzeby „gminy zbiorowej". „Potrzebami" zaś tej gminy będą potrzeby biurokracji gminnej. Jeśli wieś zechce załatwić swoją potrzebę społeczną i gospodarczą, choćby np. naprawę mostu lub drogi, musi na ten cel nałożyć nowy „podatek gromadzki", bo gminne podatki zeżre biurokracja gminna!

Oczywiście, że gminny aparat urzędowy oddany zostanie na łaskę i niełaskę starosty, bo — podobnie jak sołtysa tak i wójta wybierać się będzie na roczną „próbę", poczem nastąpi lub nie nastąpi stabilizacja. Pisarz gminny też związany będzie nie z gminą, ale ze starostwem, bo w ręku starosty znajdzie się prawo decydowania o jego losie. W ten sposób sanacja chce przeistoczyć samorząd społeczny, w aparat partyjno-polityczny, a fundusze gminne w fundusz na utrzymanie agitatorów sanacyjnych, obdarzonych autorytetem władzy, specjalną ochroną prawną i pensją z kasy gminnej. „Wójtem zawodowym" może zostać kacyk importowany nawet z Pekinu lub Szanghaju, tak jak radnym i wiceprezydentem miasta Krakowa został sławny Duch.

Intytucja ucisku społecznego.

O kontroli społecznej nad urzędowaniem gminnej biurokracji nawet mówić nie warto, bo wykonywać ją miałaby rada gminna z 10 radnych, wybierana nie przez ogół obywateli w gminie, ale przez radnych z kurjalnych Rad gromadzkich. W ten sposób obszarnicy, proboszczowie i nauczyciele zasiadający w kurjalnych Radach gromadzkich zyskują możność opanowania Rad gmin zbiorowych. Jest to wyjątkowy przepis dla Małopolski, bo gdzieindziej wybory mają być powszechne.

W tych warunkach gmina zbiorowa stanie się instrumentem ucisku społecznego, oraz wyciskania z chłopa pieniędzy na pokrywanie kosztów zabawy biurokracji w samorząd.

Te pomysły uśmiechają się różnym wykolejeńcom, dyrektorom świeżego powietrza i tym podobnym naszym „hitlerowcom", bo cóż to za wspaniały pomysł: otrzymać posadę „zawodowego wójta" na lat 12, a potem za zmęczenie się przy kwitowaniu odbioru paru tysięcy złotych pensji, dostać odprawę albo zostać policzonym w poczet emerytów. Chłopi zaś będą mieć zaszczyt zapłacenia rocznie kilkunastu miljonów za ową „reformę samorządową".

Jak widać, to cała ta sanacyjna „reforma samorządowa" ma na celu usankcjonowanie obciążenia i skrępowania obywatela i uprzywilejowanie biurokraty.

Trutnie samorządowe.

Nie chciałem wierzyć gazetom, gdy donosiły, że w ustawie samorządowej przewiduje się 100 proc. dodatku z kasy powiatowej dla starosty, a 25 proc. dla jego zastępcy. Gdy jednak przeczytałem oryginalny projekt a w nim art. 15, przekonałem się, że i ten bezwstydny pomysł jest w tym projekcie zawarty. A więc w imię oszczędności redukuje się pobory starostów przy redukcji budżetu państwowego, w tym samym jednak momencie ma się czelność projektować zwiększenie wydatków powiatu na podwyższenie dodatku samorządowego dla starosty i obdarzenie nowym dodatkiem jego zastępcy.

„Praktyczne przygotowanie" w wydziałach powiatowych.

Członków wydziałów powiatowych nie będzie można swobodnie wybierać, ale trzeba będzie w tym wypadku przez okulary ministerjalnej instrukcji badać, czy mają oni tak zwane „praktyczne przygotowanie". Znając system, możemy być pewni, że każdy wójt, który „sanacyjnie" w kasie gminnej gospodarował, uznany zostanie za „praktycznie przygotowanego" kandydata na członka wydziału powiatowego.

Powszechne rządy komisarskie.

Wszystko to jednak jest drobiazgiem w porównaniu z treścią końcowych przepisów projektowanej ustawy.

Mówią one o wprowadzeniu ustawy w życie. Otóż wprowadzanie ustroju gromadzkiego i gminy zbiorowej ma trwać przez półtora roku po wejściu w życie ustawy.

Projektodawcy, obdarzający Małopolskę gminami zbiorowemi, sami nie wierzą, by pomysł ten mogli przeprowadzić. Im chodzi o co innego. Chodzi im o zniszczenie dzisiejszego samorządu i zastąpienie go rządami komisarskiemi w gminie i w powiecie na całym obszarze kraju. Do tego zmierza projektowana ustawa. Oto według art. 74 tego projektu we wszystkich wsiach po wejściu ustawy, rady gminne zostałyby rozwiązane a wójtów zamianowanoby komisarzami gromadzkimi, którzy rządzić mieliby przez 18 miesięcy, to jest aż do utworzenia gmin zbiorowych, i ogłoszenia wykazu tych gmin przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Również w nowoutworzonych gminach zbiorowych pierwszymi naczelnikami gmin, mieliby być mianowani komisarze.

Mali Czechowicze i „wielki komisarz"

W ten sposób Małopolska w ciągu 18 miesięcy po wejściu w życie ustawy, uzyskałaby przeszło 7 tysięcy gromadzkich i gminnych Czechowiczów, w których ręku finanse gminne zamieniłyby się na komisarskie fundusze dyspozycyjne.

Fala rządów komisarskich, dzierżących pieczątki gminne, już raz przeszła przez kraj, ale społeczeństwo potrafiło się z niej otrząsnąć. Idzie znów nowa fala z „wielkim komisarzem" na czele, ale mamy nadzieję, że i ona się rozbije o mocny i twardy mur rzeszy chłopskiej.

———oOo———

Precz z wódką i tytoniem! Niech żyje oświata!

Papież potępia dyktaturę faszystowską.

„Oservatore Romano“ ogłasza encyklikę papieską na temat ostatniego zatargu między faszyzmem a Akcją katolicką.

Dokument ten **potępia metody, stosowane przez faszyzm.**

Dalej encyklika wskazuje **na powrót wpływu masonerji we Włoszech i protestuje przeciwko monopolizacji wychowywania młodzieży na podstawie pogańskiej, przeciwnej prawom naturalnym rodziny i nadprzyrodzonym prawom Kościoła.**

Papież potępia stanowczo i wyraźnie metody i pretensje, ujawnione przez ostatnie wypadki i zwraca uwagę na **niewłaściwość przysięgi faszystowskiej,** którą należy skorygować przez wprowadzenie klauzuli, głoszącej obronę Boga i Kościoła.

W zakończeniu wyraża uznanie dla prześladowanej młodzieży i przebaczenie dla prześladowców.

* * *

Memorjał Papieża o zatargu z dyktaturą faszystowską.

Papież ogłosił memorjał w sprawie Akcji Katolickiej, adresowany do wszystkich patrjarchów, prymasów, arcybiskupów, biskupów i innych władz Kościoła katolickiego.

„Zbędne jest — głosi na wstępie memorjał — wchodzić we wszystkie szczegóły wydarzeń, jakie w ostatnim czasie zaszły w Rzymie i całych Włoszech. Usiłowano zadać śmiertelny cios temu co najdroższe jest dla papieża jako Ojca i Pasterza, a sposób, w jaki postąpiono, jest w najwyższym stopniu obraźliwy. Dlatego też Ojciec św. poczuwa się do obowiązku zwrócić się do katolicyzmu całego świata w imieniu prawdy i sprawiedliwości w obronie najżywotniejszych interesów i praw Kościoła katolickiego“. Memorjał **w ostrych słowach karci wszelkie gwałty popełnione w słowie i czynie, które nie oszczędziły nawet samej osoby Ojca św.** Wszystko to odbyło się przy współudziale **osobników w mundurach partyjnych,** co nasuwa podejrzenie, iż stało się na polecenie z góry. Z niewypowiedzianym bólem stwierdza Ojciec św., że w Rzymie i całym kraju rozpętała się walka przeciw Kościołowi i jego Głowie, mimo, iż parokrotnie zapewniał o ponadpartyjności i apolityczności Akcji Katolickiej.

Piętnując obłudę faszystowskiej dyktatury, żali się Papież:

„Każą nam wierzyć, że smutne wypadki i ekscesy, które zostały sprawdzone, nie są ani tak wielkie, ani tak poważne; usiłuje się wykazać, że wszystko już przeszło, skończone, że nastąpiło uspokojenie. Niestety, prawdą jest, że jest całkiem przeciwnie. Do tej chwili, nietylko nie jesteśmy na drodze do porozumienia, lecz nie dają Nam możności kontynuowania pretraktacji; nietylko nie powrócił spokój, lecz czyni się wszystko, aby horyzont pozostał ciemny, ponury i groźny“.

Rząd włoski w swej nocie oświadczył, że w sprawie gwałtów wszczął surowe dochodzenie. Miesiąc już minął od znanych ekscesów, a dotychczas nie słychać, aby rozpoczęto dochodzenie i pociągnięto do odpowiedzialności głównych podżegaczy, co jest niezwykle dziwne, gdy się zważy, że rządy obecne we Włoszech znane są ze swej energji i szybkości działania.

Encyklika i Memorjał papieża **wskazują niezbicie, że papież jest wrogiem dyktatury,** która wszędzie posługuje się temi samemi metodami.

Papież a P. S. K. L.

Na innem stanowisku, na przeciwnym biegunie stoi **Katolickie stronnictwo w Polsce,** o czem świadczy następujący komunikat **„Ludu Katolickiego“.**

„Dnia 23 czerwca br. odbyło się posiedzenie Powiatowego Zarządu Stronnictwa Katolicko Ludowego w Tarnowie. Na zebranie to przybyli: ks. Czuj, senator Tyrka, ks. prałat Bulanda, kilku księży z powiatu i Tarnowa i prawie wszyscy członkowie Powiatowego Zarządu.

Przewodniczył zebraniu Prezes Pow. Zarządu ks. dr. Paryło, sekretarzował p. prof. Bobrowski i p. Sieniawski.

Ks. poseł Czuj wygłosił referat o sytuacji politycznej i gospodarczej w Państwie, o położeniu Kościoła w świecie i w Polsce, o stosunku SKL. do Rządu.

Dyskusja wykazała, że należy pracę Stronnictwa oprzeć na szerszej podstawie, że **należy kontynuować dotychczasowy stosunek do Rządu Marszałka Piłsudskiego.**

Wkońcu wybrano z pośród obecnych nowy Powiatowy Zarząd Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Wybrani zostali: Prezesem ks. dr. Franciszek Paryło, wiceprezesami senator Ludwik Tyrka i Józef Piątek, skarbnikiem dyr. Bronisław Szuba, sekretarzami Józef Poręba i Wojciech Sieniawski.

Ponadto weszli do Zarządu: ks. prałat dr. Józef Lubelski, ks. proboszcz Józef Gajek z Jastrząbki Nowej, ks. prob. Walenty Mróz z Poręby Radlnej, Jan Cichowski z Meszny Opackiej, Franciszek Firlej z Tuchowa, B. Mucha ze Skrzyszowa, Józef Pękala z Rychwałdu i z Tarnowa: Józef Dumański i Józef Hajdukiewicz“.

Brakuje jeszcze **ks. Madeja** i mielibyśmy cały wojujący z prawem i demokracją „kościół“ katolicki w Polsce.

Kronika polityczna.

Jak Sąd Najwyższy osądzi te cuda?

Cuda wyborcze w okręgu płockim zdziałały, że „jedynce“ dopisano nieprawnie 18.272 głosy, Siódemce ujęto bezprawnie 3006 głosów i czwórce ujęto 1334 głosy.

Z powyższego wyniku, że jedynka nie zdobyła w drodze legalnej drugiego mandatu, lecz ten mandat **przypadł w udziale siódemce, a jest dziś tylko** przez cuda wyborcze nieprawnie zabrany.

Po oficjalnem ogłoszeniu wyniku wyborów uzupełniających w okręgu płockim pełnomocnicy listy Centrolewu wnieśli protest przeciwko wynikom tych wyborów na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej. Protest kwestjonuje prawomocność wyborów w szeregu komisyj obwodowych.

———o———

Wojewoda Kostek.

„Robotnik“ pisze:

To, co wielu ludziom w Polsce wydawało się wręcz nieprawdopodobnem, stało się faktem: **pułk. Kostek-Biernacki** został wojewodą nowogródzkim.

Widocznie jako komendant Brześcia, zdał egzamin ze swych zdolności administracyjnych i za to spotyka go awans. Zamiast twierdzy brzeskiej, będzie rządził całem województwem... po brzesku.

Nie możemy ze względów cenzuralnych wypowiedzieć tego, co myślimy o tej nominacji.

Ale większość społeczeństwa, choć pozbawiona swobody słowa, jest jednej myśli i jedno żywi uczucie wobec mianowania p. Kostka.

———O———

Tragiczna śmierć b. posła z ręki brata.

W okolicy Płocka we wsi Kuchary padł ofiarą morderstwa z ręki brata b. poseł drugiego Sejmu z listy Wyzwolenia, Antoni Dadan. Dadana zastrzelił brat na tle sporu majątkowego.

———o———

Przeciwrządowe okrzyki.

W dniu 2 lipca br. w Poznaniu w parę godzin po przybyciu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i pani Wilsonowej do Poznania, grupa demonstrantów udała się przed Zamek, wznosząc przeciwrządowe okrzyki.

———O———

Wykluczenie posła z N. P. R.

Rada Naczelna Narodowej Partji Robotniczej na zjeździe w Toruniu przyjęła do wiadomości wyrok sądu partyjnego, zasądzający **posła Hofmanna** z Ostrowa na wykluczenie ze stronnictwa. Pos. Hofmann jako prezes okręgowy N. P. R., dokonał samowolnie wbrew uchwale władz naczelnych przesunięcia kandydatów na liście podczas ostatnich wyborów do Sejmu. Mianowicie na miejsce p. Popiela, który był wtedy więziony w Brześciu, p. Hofmann postawił siebie. Skutkiem tego p. Popiel, b. prezes Klubu N. P. R. w drugim Sejmie, nie wszedł do czwartego Sejmu.

Rada Naczelna N. P. R. uchwaliła wezwać p. Hofmanna do złożenia mandatu.

———o———

„Chciwość kmiotków“.

Sanacyjny **„Ekspres Illustrowany“** zachwalający stosunki na Helu podnosi z przekąsem, że na Helu u rybaków nie widać tej nadmiernej chciwości, cechującej choćby naszych „kochanych kmiotków“.

Nabiał za bezcen, bydło, świnie tak samo, za wodę się nie zwraca hodowcom, produkta rolne tanie, w stosunku do cen wytworów przemysłowych prawie za darmo, mimo to banda sanacyjna śmie pisać o chciwości „kochanych“ kmiotków.



———o———

Aresztowanie ukraińca — mordercy.

Drohobycka policja przytrzymała Andrzeja Markowicza, który w nieznanym celu nielegalnie przeszedł granicę czesko-polską. Od roku 1919 Markowicz cieszył się opieką Czechosłowacji. W czasie ukraińskiej inwazji Markowicz odznaczał się niezwykłą bezwzględnością wobec obywateli polskich i wielu zupełnie niewinnych ludzi rozstrzelał względnie zamordował.

———o———

Zdziczenie wśród ukraińskich organizacyj.

We wsi Turynce, w powiecie żółkiewskim, pewien młody gospodarz żenił się z gospodarską córką sąsiedniej wsi w Żybołkach. Zorganizowani parobcy wiejscy zażądali od żeniącego się gospodarza, by przygotował dla nich jadło i napitek, grożąc, że inaczej rozgospodarują się sami w jego domu.

I rzeczywiście, w dniu wesela napadli go i zażądali poczęstunku, „gdyż inaczej poleje się krew“.

Gospodarz jednak odmówił. Wówczas bojowcy ukraińscy wpadli do izby, zasiedli do przygotowanych stołów. Całe przyjęcie przygotowane dla państwa młodych i gości znikło wkrótce, a wesele zamieniło się w smutek.

Poszkodowany gospodarz obawiał się prosić policję o obronę, gdyż wiedział, że wówczas czeka go śmierć, a w najlepszym razie podpalenie.

———o———

„Własny teren wewnętrznej polityki“.

„Nowy czas“, czasopismo ukraińskie, wychodzące co drugi dzień we Lwowie nawołuje Ukraińców do „pracy“ w naczelnym artykule p. t. „Martwy sezon“, z dna 16 lipca b. r. i wzywa rozstrzelonym drukiem w nagłówku: „Musimy wykorzystać letni czas i przygotować się do pracy politycznej“.

Jakżeż ta praca ma wyglądać? Przedewszystkiem należy okazać niezadowolenie z polityki ukraińskich posłów w Sejmie. Dalej społeczeństwo ukraińskie powinno już obecnie stworzyć „własny teren wewnętrznej polityki“.

Wakacyjny czas, mówi dalej autor, pozwala na to, by ukraińska inteligencja szła na wieś, uświadamiała ludność wiejską i powiedziała jej, że stoimy przed ważnymi wypadkami, „które już stanęły przed progiem naszych chat“.

Jak widzimy, ukraińscy endecy chcieliby ożywić martwy sezon, bo przecież przed wrześniem, czyli przed sesją Ligi Narodów pragną wmówić w Europę, że z celami tej partji solidaryzuje się ruskie społeczeństwo.

Jak ten własny teren wewnętrznej polityki będzie wyglądał w praktyce, zobaczymy.

———o———

Zawieszenie posła Kulisiewicza w prawach członka.

Wobec zarzutów natury moralnej, podniesionych przeciw posłowi **Janowi Kulisiewiczowi** w Nrze 199 „Gazety Warszawskiej“ z dn. 28 czerwca 1931 r. Naczelny Komitet Wykonawczy nie przesądzając w niczem słuszności zarzutów, uchwala tak w interesie Stronnictwa, jak i samego posła Kulisiewicza, **przekazać zbadanie sprawy Sądowi Partyjnemu,** a do chwili wydania wyroku, zawiesić posła Kulisiewicza w prawach członka Stronnictwa Ludowego.

Rozszerzajcie „Piasta“.

Zamiast kieliszka wódki i kilkunastu papierosów — przeczytaj kilka pism ludowych a przyczynisz się do własnego szczęścia i zdrowia i rozwoju prasy ludowej.

Zamiast twardego kamienia miękkie drzewo!

Jeszcze w marcu br. zapewniał minister skarbu Matuszewski, że obóz marsz. Piłsudskiego buduje Polskę z kamienia i to z twardego kamienia.

W trzy miesiące później premjer Prystor oświadczył co następuje:

„Nie mamy zamiaru tkwić w tradycji lat ubiegłych, według których Polska koniecznie musi być murowaną, a obok tego posiadać dziesiątki tysięcy ludzi, gnieżdżących się po norach i barakach. Rząd stoi na stanowisku, że należy według stawu groblę grodzić. Jeżeli nie stać nas w okresie obecnym na odpowiednią ilość domów murowanych, będziemy budowali domy drewniane, będziemy je budowali tem bardziej, że posiadamy własne lasy i że zbyt na drzewo jest utrudniony. Rząd rozpoczął już wspólnie z samorządem akcję popierania budownictwa tanich domów drewnianych i drogą tą chociażby w szczupłych rozmiarach iść dalej zamierza".

A więc nie granit, lecz świerk, jodła, chrust. Żeby przynajmniej ta zapowiedź się spełniła, a nie okazała się zwykłą przechwałką.

Budowanie wiejskie.

Już w r. 1782 ukazała się u nas książka p. t. „Budowanie Wiejskie", napisana przez ks. Piotra Świtkowskiego, w której autor mówi, iż znaczenie budownictwa dla dobra ludu jest większe, „niż wszystkie jakieś przepyszne kolosy i z twardych głazów wyryte posągi".

Od zrozumienia potrzeby do czynu droga jest jednak długa. Gdy w r. 1919 ówczesne ministerstwo zdrowia publicznego przeprowadziło ankietę o stanie mieszkań służby folwarcznej, która objęła prawie 18 tysięcy mieszkań, ukazał się obraz pełen czarnych barw. Okazało się, że zaledwie 20% mieszkań ma podłogi drewniane (najczęściej zgniłe), iż mieszkania są przeważnie ciemne, a na 1 mieszkanie (w 85 proc. jednoizbowe) przypada 6 osób. W 10 lat później, w r. 1929, ministerstwo reform rolnych, chcąc zorjentować się w użyciu przez ludność wiejską materjałów budowlanych, oraz stosowanych w budownictwie wiejskiem sposobów i systemów, przeprowadziło na ten temat ankietę, której rezultaty wykazały, iż niema żadnej poprawy w stosunkach mieszkaniowych na wsi.

W Małopolsce używa się na budowle: w Stanisławowskiem i Tarnopolskiem drzewa, gliny i chróstu, we Lwowskiem — cegły palonej, a w Krakowskiem wapniaka. Dachy kryje się w tych okolicach słomą (nawet w Krakowskiem w 50 proc.), blachą tylko w województwach: Tarnopolskiem i Lwowskiem, wreszcie eternitem tylko w Krakowskiem.

Inaczej zupełnie przedstawia się stan rzeczy w województwach zach.; tam przeważa cegła i kamień, a ubijana glina używana bywa tylko na Pomorzu. Województwo Pomorskie jest w grupie tych województw najbardziej zaniedbane: cegła tylko w 70%, ubijana glina i słoma, oto wskaźniki zacofania. W województwach centralnych występuje cegła jako materjał budowlany tylko w województwie Warszawskiem i Białostockiem; w Kieleckiem dominuje kamień w 80 proc., tam też nie używa się zupełnie gliny, a dachy pokryte są w 78 proc. dachówką.

Natomiast we wszystkich pozostałych województwach centralnych przeważa słoma, jako pokrycie dachów (Warszawskie do 98 proc., Łódzkie do 70 proc., Lubelskie do 95 proc., Białostockie do 95 procent). W województwach wschodnich drzewo jest właściwie jedynym materjałem budowlanym, a słoma jedyną „dachówką". Na Wileńszczyźnie spotyka się tu i ówdzie cegłę paloną i kamień, w Nowogródzkiem cegłę paloną i pustaki, a blaszane dachy spotykać można tylko na Wołyniu (kolonje niemieckie).

———oOo———

Do walki z pijaństwem.

Uchwała N. K. W.

W chwili niebywałej i pogłębiającej się z dnia na dzień nędzy płaci wieś, jako najliczniejszy konsument, ogromny, bo w setki miljonów złotych idący haracz za wódkę i tytoń.

Obóz sanacyjny, uzyskawszy większość w Sejmie, uznał za pilną rzecz, poza uchwalaniem nowych ciężarów, zwiększenie w kraju ilości miejsc sprzedaży alkoholu i wprowadzenie karczem, celem ułatwienia wzmożenia spożycia wódki, nawet do tych gmin, z których ludność zdołała je wyrugować.

W związku z tem Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego w dniu 3 lipca a Klub Parlamentarny Stronnictwa Ludowego w dn. 1-go lipca, doceniając katastrofalne położenie wsi i widząc wszelki brak pomocy dla niej ze strony tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za nędzę w kraju, uchwaliły wezwać wieś, by, tak celem zapobieżenia postępowi nędzy, jak i celem zapobieżenia demoralizacji, towarzyszącej pijaństwu, wstrzymała się od palenia tytoniu i picia wódki i zgodnie z postanowieniami ustawy antyalkoholowej żądała od zarządów gminnych przeprowadzenia plebiscytu za usunięciem ze wsi karczem.

———oOo———

Bojówka sanacyjna na wiecu w Nagoszynie.

Jest w powiecie ropczyckim duża gmina Nagoszyn, która przy ostatnich wyborach sejmowych oddała 98 głosów na listę nr. 7. Na życzenie mieszkańców tejże gminy przybył w dniu 21 czerwca poseł naszego powiatu Stachnik celem złożenia sprawozdania poselskiego oraz wysłuchania życzeń i żądań miejscowej ludności. Zebranie było liczne około 600 osób liczące, odbyło się zaraz po sumie. Przewodniczył wiceprezes zarządu pow. stronnictwa ludowego Wojciech Kolbusz z Bobrowej. Poseł Stachnik w dłuższem, rzeczowem przemówieniu odmalował wiernie sytuacje polityczną i gospodarczą w państwie.

W toku przemówienia wkroczył na miejsce zebrania komendant P. P. z Dębicy Szydło i szeptał coś do ucha delegatowi za starostwa. Równocześnie z kom. Szydłą weszła bojówka sanacyjna w liczbie 8 osób, przybyła na dwóch wozach z Dębicy. Tok poważnych i spokojnych obrad zaraz został zamącony. Chłopi poznali bojówkę sanacyjną, która zawodowo uprawia ten proceder i kilka tygodni temu, rozbiła wiec ludowy w sąsiedniej gminie Brzeźnicy. Z trudem udało się posłowi Stachnikowi zakończyć swe przemówienie, które okrzykiem gromkim przez uczestników na cześć więźnia brzeskiego prez. Witosa zostało zakończone. Otwarto dyskusję i przewodniczący wzywa do zapisywania się do głosu. Nikt ze zbirów sanacyjnych się nie zapisał, przemawia znowu poseł Stachnik. Bojówkarze dążąc do rozbicia wiecu rozpoczeli ryczeć, przewodniczący kilkakrotnie ich uspakaja, gdy to nie skutkuje żąda od policji usunięcia awanturników celowo uniemożliwiających obrady; wówczas policja usuwa ale nie bojówkę, lecz spokojnych obywateli, którzy bojówce zwracali uwagę, by się przyzwoicie zachowywała. Co widząc chłopi rzucili się tłumnie na bojówkarzy, z których jeden dobywa rewolweru i strzela do zebranych i zaczęli ich usuwać; gdy ci nie chcieli ustąpić, tłum runął na bojówkę i sprawił im tęgie rżnięcie.

Nie pomogły głosy policji, sanatorzy dostawszy lanie schronili się pod opiekuńcze skrzydła policji. Pod osłoną bagnetów policji, potłuczona mocno bojówka z podartem ubraniem opuszczała niegościnne zgromadzenie, z którego na pożegnanie posypały się kamienie.

Wśród zamieszania, w skutek nieostrożności i krycia się bojówkarzy za policję, potłuczono twarz kamieniami komendantowi P. P. z Góry Motycznej i delegatowi starostwa, a głowę komendantowi P. P. Dębicy, Szydłowi. Po rozejściu się większej części zebranych policja, spisała protokół zapisując około 30 ludzi.

Podziękowanie.

Panu Mecenasowi Drowi Józefowi Woźniakowskiemu, adwokatowi w Krakowie, ul. Florjańska Nr. 34, składam na tem miejscu najgorętsze podziękowanie za znakomitą, bezinteresowną obronę w Sądzie Okręgowym karnym w Krakowie, w wyniku której zapadł wyrok uwalniający mnie od winy i kary w sprawie zarzuconych mi, rzekomych nadużyć wyborczych.

Ludwik Konieczny.

Gdów, pow. Wieliczka, 13 lipca 1931 r.

Z prasy ukraińskiej.

Z życia wschodnich kresów.

Społeczeństwo polskie nie wiele interesuje się poczynaniami ukraińskiej endecji. Mało kto wie o tem, że obecnie powstaje nowy język ukraiński z narzeczy: małopolskiego, kijowskiego i wołyńskiego. Kto czyta obecnie wydawane ruskie czasopisma, ze zdumieniem stwierdza, że nie drukuje się ich już w narzeczu małopolskiem, lecz znajduje w nich wiele wyrazów i form wziętych ze wschodu.

Prócz tego na kresach wre praca społeczna i polityczna, urządza się liczne ukraińskie obchody, uroczystości, jubileusze, zakłada kooperatywy i propagandowe objazdy.

Dnia 28 czerwca b. r. obchodzono we Lwowie dwudziestopięcioletni jubileusz „Ridnyj szkoły" — a w ciągu miesiąca czerwca urządzono we wielu miastach Małopolski wschodniej akademje ku czci metropolity Szeptyckiego.

A jak wygląda robota polityczna? Tygodnik ukraińskiej endecji „Swoboda", ogłasza w Nr. 24, z dnia 28 czerwca b. r. wywiad z posłanką Rudnicką, która niedawno wróciła z propagandowej podróży po Europie.

Posłanka Rudnicka jest optymistką. Według niej wszystkie państwa w Europie interesują się poważnie sprawą ukraińską. — W Genewie rozmawiała z przedstawicielem Wenezueli i ze zdziwieniem stwierdziła, że dokładnie zna położenie ukraińców.

Pani Rudnicka jest najwięcej zadowoloną ze swego pobytu w Londynie. Wszędzie wysłuchiwano życzliwie jej referatów i sprawa ukraińska może liczyć na poparcie wszystkich partyj parlamentarnych w Anglji, a więc na konserwatystów, liberałów i partję pracy. — Gdy więc Komitet Trzech w Genewie obradować będzie we wrześniu b. r. w sprawie ukraińskiej, można się spodziewać sukcesu. Bo przecież, mówi posłanka Rudnicka, Polska nie zadowoli ukraińców.

Z drugiej strony ta sama „Swoboda" narzeka w tym samym numerze, mówiąc o politycznej robocie w Ameryce. W Stanach Zjednoczonych żyje około 1 miljon emigrantów ruskich. Amerykańscy Rusini należą przeważnie do partyj lewicowych i przysyłają do kraju dolary, za które „Selrob" w kraju opanowuje ukraińskie kooperatywy. „Swoboda" wzywa też ruskich Amerykan, by popierali sprawę narodowo-ukraińską i woła w stronę Selrobu" — „precz z nieczystemi rękoma!"

Na jedną dobrą rzecz należy jeszcze zwrócić uwagę. Na wschodnich kresach wódka przestaje być narodowym napojem Rusinów. Praca w tym kierunku wydaje dobre owoce i we wielu miejscowościach wspólne usiłowania Polaków i Rusinów usuwają pijaństwo z życia włościan.

*

Rozmowy ukraińsko-polskie.

Prezydjum ukraińskiej narodowej demokracji zaprzecza w osobnym komunikacie z dnia 20 czerwca b. r., by obecnie prowadzono urzędowe rozmowy w sprawie ruskiej. Komunikat ten podpisali posłowie ruscy do Sejmu.

Jednak równocześnie przyznają, że w ostatnich miesiącach przedstawiciele Polaków i Rusinów zebrali się we Lwowie, w domu prywatnym na trzy dyskusyjne wieczory, w których brały udział tylko osoby prywatne. Odczyty miały charakter czysto teoretyczny i informacyjny.

Zebrania te odbywały się w prywatnym mieszkaniu gr. kat. księdza kanonika D. Łopatyńskiego.

Poseł ruski Z. Pełeński mówił o polskiej polityce na ziemiach wschodnich i odczyt ten drukuje „Diło" we Lwowie.

Dyskusje powyższe nie mają żadnego oficjalnego znaczenia, a jednak należy zauważyć, że już samo zebranie z prywatnej inicjatywy i możliwość dyskusji świadczy o odprężeniu napięcia między dwoma słowiańskimi narodami, mieszkającymi od wieków na jednej ziemi.

700 GOŁĘBI PODJĘŁO LOT Z ŁOTWY NA GÓRNY ŚLĄSK. Odnośne władze polskie w porozumieniu z władzami łotewskiemi przeprowadziły próby gołębi pocztowych. Przywieziono 700 gołębi z Górnego Śląska do Łotwy, skąd zostały wypuszczone. Dotychczas na miejsce przeznaczenia przybyło już 650 gołębi, reszta zaś widocznie zbłądziła względnie wybrała dłuższą trasę drogi.

Ciekawem jest, że niektórzy skrzydlaci pocztyljoni przebyli drogę 1000 klm. w ciągu jednej doby.

———oOo———

Szczęście i przyszłość dzieci naszych leży w oświacie! Precz z wódką i tytoniem!

Ostrożnie z „dogodnemi" budowlanemi pożyczkami.

Poza całym szeregiem wysiłków, dla złagodzenia głodu mieszkaniowego w Polse, wypada oświetlić działalność powstałych przed niedawnym czasem w Polsce **spółdzielczych kas budowlanych, opartych na systemie t. zw. łańcuchowym.**

Żałować wypada, że czynniki rządowe zalegalizowały statut **Budowlanej Kasy Oszczędności i Pożyczek w Mysłowicach.**

Dla przykładu, jak nieobliczalne następstwa powstać mogą i z powodu statutu, skreślimy pokrótce historję Budowlanej Kasy Oszczędności i Pożyczek w Mysłowicach na Śląsku, rozciągającej swą działalność na wszystkie niemal województwa Rzeczypospolitej i liczącej obecnie około dwóch tysięcy członków.

Założył ją przed niespełna rokiem członek rzutki, lecz niestety — jak się okazało później — aferzysta, pod którego kierownictwem nowa założona spółdzielnia pozyskała w okresie kilku miesięcy około **półtora tysiąca członków**, przeważnie chłopów i rzemieślników, którzy wpłacili w okresie siedmiu miesięcy przeszło miljon złotych.

Pragnący zostać członkami spółdzielni, zaciągali pożyczki krótkoterminowe, często na lichwiarski procent, wpłacali wymagane statutem łącznie z prowizją i kosztami manipulacyjnemi — kwoty i oczekiwali pożyczki budowlanej długoterminowej. Według postanowień statutu otrzymać ją mieli według kolejności zgłoszeń i wniesienia kwot, najpóźniej w okresie do sześciu miesięcy.

Okres 20-letni dla amortyzacji i statutowe zapewnienie otrzymania pożyczki bez procentu dały wyniki zdumiewające.

O ile za czasów urzędowania poprzednich władz tej instytucji sprawa otrzymania pożyczek przedstawia się dość korzystnie, o tyle dziś wprost fatalnie. Do końca kwietnia br. otrzymało je zaledwo około 10% członków na łączną sumę około 900.000,— zł.

Rozwój instytucji byłby niewątpliwie i nadal zadawalniający, gdyby przeprowadzono wczas zmiany statutu. Nie dokonano tego, wobec czego znaczna ilość członków doczekała się, zamiast spółdzielczej pożyczki, wobec niemożliwości spłacenia pożyczek krótkoterminowych, **przymusowych licytacyj** swych nieruchomości.

Najkorzystniej wyszedł na tej akcji założyciel kasy, który z grosza takim trudem przez członków wpłaconego, wybudował sobie całkiem ładną willę.

Po opanowaniu Budowlanej Kasy przez sanatorów, zapanowały tamże niezdrowe stosunki. Z pieniędzy instytucji stworzono sobie **własne czasopismo tygodniowe pt. „Echo Tygodnia" na utrzymanie** którego wydaje się miesięcznie z funduszów instytucji 3.500,— złotych.

Odbywają się również częste wyjazdy na koszt instytucji, każdorazowo na kilka dni i... nocy i po kilka osób do Warszawy, rzekomo celem prowadzenia pertraktacji o zyskanie pożyczki lombardowej pod zastaw listów hipotecznych. Oczywiście, że **koszty każdorazowego wyjazdu sięgają kilka tysięcy złotych.**

Ponadto prezes rady nadzorczej i dyrektor zarządu odbywają bardzo częste podróże dwoma samochodami instytucji w celach partyjnych, nie licząc już niedzielnych i świątecznych **wycieczek w Beskidy.** Na te i tem podobne cele obraca się wpływy kasowe, a członków kasy, zjeżdżających za ostatni grosz z Małopolski, Poznańskiego i Pomorza i wyczekujących gromadę przed lokalem kasy odprawia się obiecankami, dowodząc, że dzięki protekcji **pewnych wysoko postawionych osób** z Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego i **posła Hołówki** Kasa otrzyma za pośrednictwem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej (?) w jednej z Ubezpieczeń Krajowych pożyczkę w wysokości aż pół miljona złotych.

Wprawdzie obecne władze nadzorcze i wykonawcze tej instytucji wybrane zostały przez walne zgromadzenie tylko na okres dwuch miesięcy t. j. do końca czerwca br., jednakże obecna rada nadzorcza zlekceważyła sobie wyraźnie zastrzeżenie członków i postanowiła odroczyć wyznaczony termin, by módz jak najdłużej używać za pieniądze ludzi znajdujących się z winy władz instytucji w rozpaczliwem położeniu.

POŻAR MŁYNA W ZŁOTKOWICACH. W gminie Złotkowice wybuchł pożar nowo wybudowanego młyna, wybudowanego przed 3 laty kosztem 13.000 dolarów. Młyn spłonął doszczętnie wraz ze zbożem gospodarzy, którzy przywieźli je do młyna.

Wiadomości ze świata.

Oświadczenie Stalina.

W Moskwie odbyła się konferencja sowieckich organizacyj gospodarczych, na której Stalin wygłosił sensacyjne przemówienie, zapowiadając **radykalny zwrot w dotychczasowej polityce gospodarczej Sowietów.**

Stalin oświadczył, że należy spalić dotychczasowe świętości komunistyczne i przywrócić wiele z tego, co dotychczas było potępiane.

Zapowiedział on ze zdumiewającą otwartością, że

należy powrócić do kapitalistycznego systemu wynagradzania robotników.

W przemyśle należy wprowadzić **pracę akordową, zróżniczkować płace wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych robotników**; należy w większym niż dotychczas stopniu przyciągać do współpracy w przemyśle sowieckim **fachowców i uczonych** z carskiej szkoły, nie wolno ich prześladować jako zbrodniarzy lub sabotażystów.

Sensacyjnie wprost brzmi oświadczenie Stalina, że t. zw. pięciodniowy nieprzerwany tydzień pracy dezorganizuje przemysł sowiecki, **należy więc powrócić do dawnych metod 6-dniowego tygodnia pracy.**

W końcu zapowiedział Stalin wprowadzenie rygorystycznej dyscypliny w przedsiębiorstwach, oświadczając, że

muszą być skasowane t. zw. komitety fabryczne i wprowadzone jednostkowe kierownictwo fabrykami, sprawowane przez wyznaczonych dyrektorów.

——oOo——

Nowy rząd bułgarski.

Po klęsce, poniesionej w wyborach do parlamentu, rząd Liapczewa nie mógł pozostać przy władzy. Król postanowił zgodnie z konstytucją oddać rządy dotychczasowej opozycji. Premjerem został **Aleksander Malinow**, przywódca partji demokratycznej. Objął on także ministerstwo spraw zagranicznych. Skarb i sprawy wewnętrzne dostały się również demokratom. Trzy teki otrzymała partja chłopska, dwie — narodowi liberali i jedną partja radykalna. Rząd Malinowa jest więc rządem koalicyjnym.

Nowy premjer oświadczył, że zamierza przeprowadzić szereg reform w granicach możliwości politycznych i finansowych. Zastrzegł się, by Bułgarzy nie oczekiwali od rządu żadnych cudów, lecz jedynie rzeczy możliwych i słusznych. Za wstępny warunek utrzymania poprawy sytuacji finansowej i gospodarczej uznał utrzymanie porządku i spokoju.

To oświadczenie jest na czasie, bo zaraz po wyborach dużo działaczy związanych z poprzednim rządem zaczęło myśleć o wyjeździe **z kraju. Obawiali się oni zemsty ze strony partji chłopskiej, która po upadku Stambulijskiego była prześladowana, a teraz wraca do władzy. Zarząd partji chłopskiej wezwał jednak swych zwolenników do** zachowania bezwzględnego spokoju i **przestrzegł przed aktami osobistej zemsty.**

Nowy **gabinet** ma przeprowadzić szereg zmian personalnych. Znaczna część starostów, **skompromitowanych popieraniem listy rządowej Liapczewa i teroryzowaniem opozycji, podała się do dymisji.**

——oOo——

Minister obrony krajowej za rozbrojeniem.

Minister obrony krajowej w Danji Rasmussen jest energicznym zwolennikiem rozbrojenia. Zwycięstwo wojowniczej partji Hitlera, która doprowadziła wojenny budżet niemiecki na r. 1931 **do zawrotnej wysokości 780 milj. marek** (co dwakroć przewyższa polski budżet wojskowy) i szybko przywraca Niemcom potęgę militarną, **wpłynął paraliżująco na psychę duńską.** „Czyż warto się zbroić!? Co nasz malutki kraik pocznie przeciw kolosowi?" — tak rozumują wybitni mężowie stanu w Danji. Odpowiedni projekt został wniesiony do Sejmu. Przewiduje on tylko obronę wybrzeży i patrolowanie. Wydatki na wojsko z 15 miljonów dolarów zmniejszają się do 5 miljonów. **Premjer** Stauning broni projektu, zapewniając, że uchwalenie jego umożliwi zmniejszenie podatków oraz ulepszenie opieki społecznej. Konserwatyści zwalczają projekt i wymagają utrzymania siły wojskowej do czasu powszechnego rozbrojenia. **Daleko** na północy położone wyspy Faroerskie zaczynają dążyć do uzyskania niepodległości. Rząd duński zgodzi się na plebiscyt w tej sprawie, o ile uprawniona ilość mieszkańców tych wysp zażąda tego.

Pod Zielonym Sztandarem

Baczność Grybowskie!

Przez lipiec i sierpień, w każdą środę, udziela poseł Brodacki porad i informacyj w Ciężkowicach, w domu p. Józefy Madejowej (w sąsiedztwie Sokoła), **zaś w każdy piątek przed południem w Sekretarjacie Stronnictwa, w Tarnowie, Burek 3.**

——oOo——

ORLY, p. Przemyśl. W dniu 4-go czerwca odbyło się zebranie organizacyjne członków byłych trzech stronnictw. Po obszernych przemówieniach i wyczerpaniu dyskusji, wszyscy jednogłośnie uchwalili zawiązać **Koło Stronnictwa Ludowego.** Wszyscy członkowie opodatkowali się do końca roku. Uchwalono, aby wszyscy byli stałymi prenumeratorami pism ludowych „Piasta", „Zielonego Sztandaru" lub „Wyzwolenia".

Uchwalono też, aby regularne zebrania odbywały się raz w miesiącu.

Walenty Baran, Orły p. Żurawica.

——oOo——

W dniu 28 maja odbył się Zjazd **powiatowy** S. L. w **Radomiu.** Obradom przewodniczył **pan Kwecki**, referat polityczny wygłosił **poseł Chyb**, a gospodarczy **p. Nowak.**

Zgromadzeni, po wyczerpującej dyskusji entuzjastycznie uchwalili rezolucje, w których wyrażają największą radość z połączenia Stronnictw Ludowych, składają hołd więźniom brzeskim i wyrażają pogardę dla posła B. B. Ignacego Ziętka, w szczególności za to, iż głosował w sprawie brzeskiej.

Na Zjeździe wybrano Zarząd powiatowy.

——o——

W dniu 28 czerwca w **Stopnicy odbył się połączeniowy** Zjazd Stronnictwa Ludowego. **Obradom** przewodniczył p. **Maślanka**, referaty wygłosili **posłowie Dobroch i Araszkiewicz.** B. poseł **Szafranek** uczcił w przemówieniu pamięć **ś. p. Jana Dąbskiego**, a zebrani przez **jednominutowe milczenie.** Wybrano Zarząd powiatowy.

Co to jest Kościół Narodowy?

„Polska Odrodzona", organ kościoła **narodowego** w Polsce podaje zasadnicze różnice między Kościołem pol. narodowym a rzymsko-katolickim.

Różnice to są następujące:

Dnia 16 grudnia 1900 roku Kościół Narodowy zerwał raz na zawsze z Kościołem rzymsko-katolickim, nietylko zewnętrznie czyli **formalnie**, ale wewnętrznie, tj. zerwał z całym systemem nauki Kościoła rzymskiego. Kościół Narodowy zgadza się z rzymsko-katolickim Kościołem tylko w tych punktach, które są pochodzenia Boskiego, ustanowione przez Jezusa Chrystusa, a więc w nauce o Najwyższej Istocie, o Zbawicielu świata, o działaniu Ducha Świętego, o odpowiedzialności człowieka za czyny przed Bogiem, o nieśmiertelności duszy ludzkiej, o łasce Boskiej i potrzebie sakramentalnego kapłaństwa.

Kościół Narodowy nie zgadza się i nie uznaje następujących punktów:

1) Nie uznaje papieża za głowę Kościoła. Papieża uważa jako naczelnego biskupa Kościoła włosko-narodowego katolickiego.

2) Kościół Narodowy wprowadził do obrzędów **religijnych swój język polski.**

3) Kościół Narodowy uznaje piekło duchowe, a **nie uznaje wieczystego, ognistego piekła, ani podobnego** mu materjalnego, siarczystego czyśca.

4) Kościół Narodowy obok spowiedzi usznej wprowadził z powrotem spowiedź publiczną, dla starszych od 20-tu lat, którą Kościół rzymsko-katolicki zniósł ostatecznie na soborze Lateraneńskim w wieku 12 po Chrystusie.

5) Kościół Narodowy uznaje za niezmienne te tylko zasady t. j. dogmaty religijne i prawdy, które objawił Bóg przez Jezusa Chrystusa, albo z Jego Ducha wypływające, a odrzuca wszystkie „wymysły" Watykanu i papieży, niezgodne z dążeniami Boskiego Nauczyciela i zdrowym ludzkim rozsądkiem.

6) Kościół Narodowy w zakresie dyscypliny i gospodarstwa kościelnego rządzi się prawidłami przyjętemi na Synodach, na których i świeccy członkowie mają prawa wraz z duchownymi.

Różnice, jak widzimy, znaczne.

——oOo——

Czytaj pisma STRONNICTWA LUDOWEGO!

Listy Piasta

Praktyki wójta Żurka.

W gminie Słotwinie-Brzezowcu jest od kilku lat naczelnikiem gminy **Franciszek Żurek**, o którym już parę razy donosiliśmy do Piasta, do starosty Chałacińskiego, a teraz do nowego starosty Dollingera i wszystko napróżno. Zmieniają się starostowie, a Żurek zostaje. Oto znowu parę kwiatków z urzędowania Żurka.

1) Zwołane 21. 6 1930 r. posiedzenie Rady gminnej, celem uchwalenia budżetu, nie odbyło się, ponieważ zostało przez wójta odwołane i do dziś dnia Rada gminna, mimo nakazu starosty Chałacińskiego nie została zwołana na posiedzenie.

2) Pieniądze należne gminie od brutta kolejowego zostały przez Izbę Skarbową w Krakowie do L. 10.342/28 wypłacone, a **nikomu nie wiadomo, naco ta kwota około 30.000 zł. została obrócona.**

3) Rada gminna uchwaliła budowę strażnicy ochotniczej straży pożarnej, wybrano Komitet do budowy, którego **Żurek nie powołał** do życia, całą budowę przeprowadził sam i **do dziś nie złożył sprawozdania z budowy.**

4) Za fałszywe doniesienia na radnych i członków gminy został Żurek sądownie **trzykrotnie ukarany trzydniowym aresztem.**

5) Ściągając asekurację pobierał nadwyżki, **a gdy się zaczęto upominać**, to kazał z powrotem **oddawać, a resztę** wciągnął do budżetu jako dochód gminy.

6) **Wychodzi** częstokroć na oszacowanie szkód polnych sam, wydaje koncesje, nie zawiadamiając sąsiadów, przez co naraża ludzi na koszta i nieporozumienia.

W powyższych sprawach zrobiłem doniesienie do starostwa, jednak Żurek jak urzedował, tak urzęduje.

F. Kusiak.

——oOo——

Pasje ks. Mroza.

Poręba Radlna. Ks. proboszcz w Porębie Radlnej **ma** cztery namiętności, cztery pasje, a to:

Nie lubi siedzieć na miejscu, a lubi podróże, o ile zaś jest w domu lubi słuchać radja do późna w nocy i grać w szachy z miejscową inteligencją. Są to prywatne upodobania księdza proboszcza, które toną w czwartej wprost wściekłej pasji nienawiści do Centrolewu, a w szczególności do Piastowców.

Podczas wyborów jeździł ksiądz proboszcz jak opętany, agitując za jedynką. Z ambony przysięgał, że Witos nie kandyduje, mimo, że wybory się skończyły, pasja została.

Niedawno Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej święciło sztandar.

Z listy ojców chrzestnych skreślił ks. proboszcz wszystkich Piastowców, którzy byli na zebraniu posła Piroga, niedawno w Porębie Radlnej odbytem. Niech ksiądz troskę o przekonania polityczne zostawi policji, a sam będzie duszpasterzem.

Życzliwy.

——oOo——

Zaco się ludzi wodzi po sądach?

Niejaki **Marcin Koralewicz** doniósł Policji, że **Andrzej Babiarz** z Horyławic powiedział na wiecu, że rząd wydał 18 mil. na wybory, że kupuje zagranicą drogie auta, że sprowadził z Egiptu cebuli za 3 mil. zł. a zboża za 38 mil., że taką się prowadzi gospodarkę w państwie, iż on Babiarz da 20 morgów pola do obróbki bez inwentarza za kwotę 200 zł. Na skutek powyższego doniesienia prokurator wygotował akt oskarżenia, odbyła się rozprawa, a raczej rozprawy w wyniku których Sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Na rozprawach był obecny oprócz komendanta posterunku jako oskarżyciela sam pan komisarz policji. Czy ma za dużo czasu i z ciekawości przybył, czy specjalnie tą ważną sprawą kazano mu się zainteresować, niewiadomo, gorzej, że chłopa naraziło się na koszta, sąd na młócenie słomy, a ileż podobnych doniesień wpłynęło i wpływa do sądów?

Ciekawy.

——oOo——

Sprostowanie.

Na podstawie § 19 ustawy prasowej z dnia 17. XII. 1862 r. proszę o umieszczenie następującego sprostowania.

W związku z artykułem p. t. „Brat posła, czy tylko imiennik“, umieszczonym w numerze 28-ym „Piasta“, z dnia 12. lipca 1931 r. oświadczam:

Nie jest prawdą, jakoby Dobrzański b. kierownik Urzędu Pośrednictwa Pracy w Tarnobrzegu, który popełnił nadużycia w związku z wysyłaniem na emigrację był moim bratem.

Natomiast prawdą jest, że nie jest moim bratem, ani też nie pozostaje w żadnym stosunku pokrewieństwa ze mną.

Stanisław Dobrzański poseł na Sejm.

——oOo——

Bogaty proboszcz i ubogi wikary.

Parafja rzymsko-katolicka w **Wojniłowie** pow. Kałusz posiada w sąsiedniej wiosce Siółko, folwark liczący około 300 morgów gruntu, łąk, uprawnej ziemi i lasu. Proboszczem parafji w Wojniłowie był swego czasu śp. ks. Iz. Ziółkowski. Ponieważ śp. ks. Iz. Ziółkowski był cichego usposobienia, pilnując tylko kościoła, jakoteż do tego nierozumiejąc się na prowadzeniu gospodarstwa rolnego, więc zdał ten cały mająteczek w zarząd swoim kucharkom. Planecie i Zuzannie Ołonkowskim, które cały majątek wydzierżawiały żydom, a od których poddzierżawiali chłopy, pieniądze za dzierżawę wędrowały po większej części do ich kieszeni: ani kościół, ani ksiądz, ani konsystorz nic z tego nie mieli.

Kiedy ks. proboszcz Ziółkowski umierając a nie mając żadnych krewnych, zarządził, ażeby wszelkie sprzęty domowe, jakoteż pozostający inwentarz żywy i martwy, słowem wszystko, co należało do księdza, przypadło na własność kucharek, a one zaraz po śmierci księdza wszystko sprzedały, pieniądze zabrały i wyjechały do Lwowa, gdzie zakupiły sobie śliczną willę, z kilkunastu morgami łąk. Za tę hojność śp. ks. Ziółkowskiego byłe kuchareczki tak się odpłaciły śp. czcigodnemu ks. Ziółkowskiemu, że nie postawiły nawet pomnika na grobie jego. Po śmierci śp. ks. Ziółkowskiego objął zarząd parafji ks. wikary R. Piątkowski. Tenże wraz z ks. kat. Szafrańcem postanowili wybudować ochronkę. Pomimo tego, że parafjanie wojniłowscy z jedynastu okolicznych wiosek zwozili cegłę, wapno, szuter itp. i składali ofiary pieniężne, kucharki Ołonkowskie, mając wówczas sześcioro koni, nietylko, że nic nie ofiarowały na budowę, ale nawet na godzinkę nie dały furmanki do roboty przy zwożeniu materjałów budowlanych, chociaż były wezwane publicznie do swego obowiązku ze strony parafjan. Mimo obrzydliwego zachowania się tych paniusi, dzięki ofiarności parafjan i poparciu biednego wikarego i katechety ochronka została ukończona i po długie lata będzie świadczyć, że zapał i ofiarność tworzą cuda, a folwarki plebańskie wzbogacają chciwców i samolubów.

Parafjanin.

——oOo——

Sanacyjny Szewczyk.

GMINA MORDARKA, p. Limanowa. — Jest w naszej gminie **Jan Szewczyk**, drożnik powiatowy, który jest **wielkim sługą B. B.** Pan ten donosi ludność do Starostwa lub Rady powiatowej w Limanowej za koszenie lub rżnięcie trawy na drodze powiatowej na przestrzeni Limanowa—Męcina, gdzie Powiatowy Zarząd drogowy w Limanowej zabrał gospodarzom grunta na rozszerzenie drogi powiatowej, jednak dotąd tychże niewynagrodzono za zabrane grunta, wobec czego właściciele szkarpy drogowe dalej używali, a gdy chciano tymże zabronić koszenie trawy, udano się do Ministerstwa w Warszawie, które zezwoliło dalej na używanie szkarp drogowych. Dopiero obecnie Powiatowy Zarząd drogowy w Limanowej szykanuje ludność grzywnami, na skutek doniesień Jana Szewczyka.

Jeden za wszystkich.

KRONIKA

Lipiec

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
19 N.	Wincentego à Paulo	4	2	8	9
20 P.	Czesława W.	4	3	8	8
21 W.	Praksedy P.	4	5	8	6
22 S.	Marji Magdaleny	4	6	8	5
23 C.	A. Apolinarego	4	8	8	3
24 P.	Krystyny P.	4	9	8	2
25 S.	Jakóba Apost.	4	11	8	1
26 N.	Anny Matki N. M. P.	4	12	7	59

JEDNA Z INSTYTUCYJ W KATOWICACH przeprowadziła poufną ankietę na temat zadłużenia urzędników. Okazuje się, że urzędnicy są zadłużeni na olbrzymią kwotę przeszło 30 miljonów złotych.

NA DNIE RZEKI ŻEJMIANY na Wileńszczyźnie znaleziono 86 starych granatów ręcznych. Policja prowadzi dochodzenia skąd się te granaty tam wzięły.

NA SZOSIE MIĘDZY GMINAMI LOSIE I KLIMKÓWKĄ autobus wpadł do rzeki Ropy, z wysokiego nasypu. Pięciu pasażerów i szofer odnieśli bardzo ciężkie obrażenia. Wóz został strzaskany.

W DZIALE, pow. Nowy Targ, pożar zniszczył zabudowania gospodarcze Andrzeja Zaręby, Franciszka Rocha, Anny Rubin, Szczepana Sigury oraz Stanisława Budyna.

W ŻUKOWICACH STARYCH, pow. Tarnów spłonęła stodoła i stajnia Agaty Madur.

B. POSEŁ DOMAGAŁA z b. Stronnictwa Chłopskiego został osadzony w areszcie w Wieluniu, celem odbycia kary więzienia za przemówienia na zgromadzeniach w okresie przedwybor czym.

NA TERENIE MAŁOPOLSKI przewiduje się zniesienie 12 sądów powiatowych ze względów oszczędnościowych.

NA TERENIE LWOWSKIEJ OKRĘGOWEJ DYREKCJI KOLEI PAŃSTW. zostanie zniesionych z dniem 15 lipca b. r. około 40 par pociągów pasażerskich, co do których niedostateczna liczba pasażerów nie opłaca kosztów uruchomienia pociągów.

STRAJK W GRODNIE. Robotnicy miejscy w Grodnie zastrajkowali. A ponieważ magistrat odrzucił ostatnio postulaty pracowników, więc niema nadziei na rychłe zakończenie strajku w tych warunkach.

W BIAŁYMSTOKU wybuchł w ubiegły tydzień strajk włókniarzy. Zastrajkowały wszystkie fabryki. Strajk został zakończony zwycięstwem strajkujących.

WMIESZANY W SPRAWĘ KRADZIEŻY 92 tysięcy złotych kasjer kolejowy na dworcu głównym we Lwowie, Rojek, doprowadzony do sędziego śledczego, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

NA SZLAKU KOL. Ejszyszki—Rudziszki nieznani sprawcy uszkodzili na całej długości linje telefoniczne, przez przecięcie drutów i zniszczenie izolatorów.

STRAJK AUTOBUSÓW, który ogarnął całą Polskę, za wyjątkiem województwa krakowskiego, został zakończony. Premjer Prystor zapowiedział na audjencji delegatom Związków samochodowych rozpatrzenie postulatów zawartych w memorjałach Związku i powołanie komisji do tych spraw.

BOHATERSKA DZIEWCZYNKA. W czasie pożaru we wsi **Pradła pow. Olkusz**, którego ofiarą padło 29 gospodarstw, wykazała nadzwyczajne bohaterstwo **8-letnia dziewczynka, Cecylja Sochacka.** Pożar wybuchł w czasie nieobecności jej rodziców, co widząc dziewczynka wyniosła z płonącej chaty dwoje młodszego rodzeństwa, następnie wyprowadziła krowę i świnie, a kiedy powróciła jeszcze raz do mieszkania, aby wynieść maszynę do szycia zerwał się dach i dziecko zostało pod płonącemi żagwiami. Bohaterską dziewczynkę wydobyto ciężko poparzoną.

W WARSZAWIE utonęło w Wiśle jednego dnia w ubiegłą niedzielę, w czasie kąpieli 11 osób.

POD CHEŁMŻĄ w katastrofie motocyklowej zginęła żona dyrektora gimnazjum p. Boninowa. Mąż jej wyszedł z katastrofy prawie, że bez szwanku. Straszny ten wypadek wywarł w całem mieście wstrząsające wrażenie.

DZIEŃ WYŚCIGÓW KONNYCH w Warszawie zakończył się wielką awanturą. Mianowicie dżokeje umówili się między sobą, by wygrał ten koń, na którego sami postawili wielkie stawki. Wywołało to ogromne wzburzenie. Tłum wywalił parkany, sędziów obrzucono kamieniami, budkę kierownika wyścigów zniszczono. W czasie rozpraszania tłumu policja pobiła pałkami gumowemi 16 osób, w tem 4 kobiety.

ZNOWU KATASTROFA LOTNICZA. W Warszawie w tych dniach runął samolot w pobliżu stacji filtrów. Dwaj lotnicy wyskoczyli na spadochronach z aeroplanu, odnosząc poważne obrażenia. Samolot roztrzaskał się na kawałki.

OFIARY NA POWODZIAN na Wileńszczyźnie. Do dnia 2 lipca wpłynęło na rzecz powodzian do głównego komitetu 299.956 zł.

WE WSI ZARWANICA, pow. Podhajce, ogień zniszczył 200 budynków gospodarczych. Szkody sięgają blisko pół miljona zł.

WSKUTEK OBERWANIA SIĘ CHMURY, a co za tem idzie gwałtownej ulewy, rzeka Czeremosz wraz z dopływami wystąpiła z brzegów. Kilkanaście mostów zostało zerwanych. Szkody znaczne.

W MYŚLENICACH pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru kapitan artylerji, przebywający tam na letnisku. Wojciech Syrzystie, z pochodzenia Gruzin. Powód samobójstwa nie stwierdzony.

W MIASTECZKU ŁUNNIE (na Wileńszczyźnie) spaliło się 50 domów mieszkalnych i kilkadziesiąt zabudowań gospodarskich. Wracający od pożaru do Grodna samochód ochotniczej Straży pożarnej wywrócił się. Jeden strażak poniósł śmierć, a 15 doznało licznych obrażeń. Dwóch strażaków walczy ze śmiercią.

W każdej zagrodzie chłopskiej winien znajdować się portret wodza chłopów Wincentego Witosa!

SAM SOBIE WYKOPAŁ GRÓB. We wsi Szudziach gminy ejszyckiej zdarzył się straszny wypadek. Jan Stankiewicz, lat 37, posiadał na swem polu olbrzymiej wielkości kamień, który zajmował obszerną przestrzeń ziemi i był zawadą w uprawie roli. Stankiewicz postanowił kamień ten usunąć. Inaczej się jednak tego nie udało zrobić, jak tylko przez spuszczenie go do ziemi. Krytycznego dnia, około godziny 7 rano, dół głębokości 2 metrów był już gotowy. Ale kiedy Stankiewicz zamierzał się zeń wydobyć, nagle olbrzym kamień obsunął się i swoim ciężarem przygniótł nieszczęśliwego, grzebiąc go. Nawet zwłok wydobyć na razie nie sposób.

MIŁOSNY AFEKT I ŚMIERĆ W PŁOMIENIACH. W Starej Wsi w zagrodzie niejakiego Michała Chomienki, wybuchł onegdajszej nocy pożar, który strawił stodołę wraz ze zbiorami. — W płomieniach poniósł śmierć gospodarz Chomienko oraz służąca jego Prakseda Karasowa.

Jak wyszło na jaw, Karasowa przybyła na służbę do Chomienki przed kilku tygodniami. Chomienko, który zapłonął do niej namiętnością, krytycznej nocy udał się z latarnią do stodoły, gdzie spała Karasowa i przez nieostrożność wzniecił pożar, powodując śmierć własną i służącej.

200 OWIEC WPADŁO W PRZEPAŚĆ. W miejscowości Maienfeld w Graubunden miał miejsce niezwykły wypadek. Jakiś wściekły pies zaatakował pasące się na zboczu góry stada owiec. Przerażone owce rzuciły się do ucieczki i pospadały w przepaść. 200 owiec roztrzaskało się o skały.

ROZSTRZELANIE DEZERTERA-MORDERCY. Sąd Wojskowy w Wilnie skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie dezertera 23 pułku ułanów Stanisława Monkasa.

Monkas skazany został na karę śmierci za mord rabunkowy, którego dokonał w dniu 26-go listopada r. ub. Po zdezerterowaniu z pułku, Monkas zbiegł do wsi Pierkinie pod Święcianami, gdzie wdarł się w celach rabunkowych do domu mieszkańca tej wsi Zienkiewicza. W mieszkaniu zastał 12-to letniego chłopca Romualda Zienkiewicza. Monkas nie namyślając się, zadusił chłopca, gdyż ten, widząc, że nieznajomy zabiera palto i ubrania ojca począł krzyczeć.

Wobec uprawomocnienia się wyroku, St. Monkas został przed trzema dniami rozstrzelany. Egzekucja odbyła się o godzinie 6-ej rano na wzgórzach Antokolskich.

ZABÓJSTWO NA TLE ZAZDROŚCI. ZABÓJCĘ ZLICZOWANO. We wsi Kamieniówka (gm. ostowskiej) rozegrał się w dniu onegdajszym straszliwy dramat.

Mieszkaniec tej wsi Józef Drągiewicz, będąc zazdrosnym o jedną dziewczynę zamordował siekierą swego konkurenta Jana Waldę, poczem udał się do karczmy, aby wódką stłumić wyrzuty sumienia.

W karczmie znaleźli go krewni zamordowanego, którzy kijami zbili Waldę do nieprzytomności i byliby go zabili na miejscu, gdyby nie interwencja policji, która powiadomiona o wypadku wkroczyła do karczmy i wyrwała go z rąk mścicieli.

Śmiertelnie rannego Drągiewicza przewieziono w stanie groźnym do szpitala.

ODKRYWCA BAKCYLA DŻUMY, Japończyk Prof. Kitazato zmarł w Tokio. Zasługi Kitazato dla medycyny są wielkie, gdyż prócz bakcyla dżumy odkrył on jeszcze lasecznik tężca (teetanus).

OJCIEC ZNALAZŁ ZWŁOKI SYNA I OSZALAŁ. Przed kilku dniami we wsi Kocim gm. Mykanów gospodarzom Kuśmierom zaginął trzyletni ich synek, Zdzisław. Próżno szukano dziecka. Wreszcie zrozpaczony ojciec usiadł nad stawem wiejskim i wpatrzony w głębię wodną, rozmyślał o ukochanym synku. Nagle na dnie wody dojrzał Kuśmier maleńką nóżkę, która wychylała się z zarośli. Po wydobyciu zwłok ukochanego synka ze stawu Kuśmier stracił zmysły.

ZABIŁ ZA GARSTKĘ WISIEŃ. Na przedmieściu wieluńskim do ogrodu Ignacego Rosy dobrał się 12 letni Antoni Szoten, który zaczął z drzew zrywać wiśnie. Kradzież tę zauważył Rosa i zaczaił się z orczykiem pod drzewem, czekając aż chłopiec zejdzie na dół. Gdy niespodziewający się zasadzki chłopiec dotknął nogą ziemi, został tak silnie uderzony orczykiem w tył czaszki, że zalany krwią padł trupem na miejscu. O wypadku doniesiono policji, która po stwierdzeniu kto dokonał zbrodni, aresztowała sprawcę haniebnego czynu.

ZDOBYCIE NIEBOTYCZNEGO SZCZYTU W HIMALAJACH. Ekspedycja himalajska, składająca się z 6-ciu Anglików, zdołała dostać się na wierzchołek Mount Kamet, którego wysokość dosięga 8.482 m. Jest to po najwyższym szczycie na ziemi Mont Everest, wysokości 8.840 metrów.

Próby dostania się na wierzchołek przedsiębrane były dziewięciokrotnie bezskutecznie i dopiero za dziesiątym razem udało się zdobycie wierzchołka. — Przywódcą ekspedycji jest młody Alpinista Smyrth.

Dział gospodarczy

Zywienie świń.

Hodowla świń nie należy do rzeczy łatwych i połączona jest z wielu kłopotami. Karmne sztuki często chorują, tracą apetyt a nawet giną. Dlatego to świnie powinno się żywić bardzo ostrożnie i zawsze dostarczać im tego wszystkiego, co utrzymuje je przy zdrowiu a przedewszystkiem dawać im w karmie dostateczną ilość mineralnych składników i środków pobudzających trawienie i siły życiowe.

Nie każda bowiem pasza zawiera wszystko to, czego wymaga hodowlana sztuka do swego rozwoju. Świni musi się dostarczać stale potrzybnych ilości wapna, fosforu, żelaza i różnych soli mineralnych i to w naturalnej postaci, gdyż sztuczne dawki, zakupione w aptece albo w sklepie działają ujemnie i nie przynoszą korzyści, lecz często szkodę.

Sól tylko podawać można świni tak jak bydłu, a resztę musi zawierać pasze, zebrane z pola odpowiednio nawożonego i uprawionego.

Dlatego to powinno się odpowiednio do pory roku zmieniać paszę dawaną świni.

W lecie daje się paszę zieloną, należycie przygotowaną, na którą składa się mieszanka z pokrzywy, lucerny, koniczyny, z ogrodowizny z dodatkiem otrębów i sieczki. Później daje się świni odpadki z owoców i z ogrodu, trochę pośladu z plewami i odpadki kukurydzy, grochu albo fasoli a przytem pokrzywę w odpowiedniej ilości, odpowiednio przygotowaną.

Karmienie świń stale tłustemi odpadkami kuchennemi bez zmiany i dodatków wywołuje u świń pewne zaburzenie, podczas gdy rozmaitość i zmiana karmy daje zawsze dobre rezultaty.

Hodowla świń dążyć powinna do produkcji smacznego mięsa i dobrej, topnej i grubej słoniny. Niestety Polska posiada za mało dębowych i bukowych lasów. Świnia karmiona żołędziami i buczyną jest bezkonkurencyjna. Takie sztuki kupi najzażartszy Niemiec i nic nie jest w stanie uszczuplić wywozu. Gdybyśmy pomyśleli o zakładaniu gajów dębowych, rolnictwo polskie zyskałoby na tem bardzo wiele a również państwo, biorąc pod uwagę wywóz.

Radjo nareszcie może się „zdemokratyzować“.

Nie można się zbyt dziwić, że radjo w Polsce do tej pory nie mogło się należycie rozszerzać: radjo było za **drogie** na naszą biedę. Na wsi, w dalszych okolicach od radjostacji, słuchać było można audycji radjowej tylko przy pomocy **odbiornika lampowego**, a więc przyrządu drogiego, wymagającego przy tem umiejętnej — kosztownej obsługi. Każdy, kto na prowincji posiada aparat lampowy zdala od miasta, gdzie znajduje się elektrownia, wie, jak żmudne i kosztowne jest ładowanie akumulatorów.

Odkąd jednak wybudowano **olbrzyma raszyńskiego**, tj. centralną stację w Raszynie (o 23 km. od Warszawy), radjo może się w Polsce „zdemokratyzować“, może rozszerzyć się i dotrzeć do każdego **zakątka**.

Stacja raszyńska pracuje z energją 160 kilowatów, jest zatem **najsilniejszą dziś stacją w Europie.** Audycje jej mogą być słyszane prawie w całej Polsce przy pomocy odbiornika kryształkowego, a zatem przyrządu **taniego**, dostępnego nawet dziś, przy ogólnej biedzie dla szerokich sfer społeczeństwa, i nie wymagającego skomplikowanej i trudnej obsługi.

W Polsce rozwój radjofonji opierać się może tylko na takim odbiorniku. „Detektor“ to aparat demokratyczny w Polsce.

Przed kilku tygodniami dyrektor Polskiego Radja inż. Heller wraz z inż. Znanieckim podjęli wyprawę samochodem po Polsce, badając możliwość dobrego detektorowego (detefonowego) odbioru stacji raszyńskiej. Badania te stwierdziły, że na obszarze całej prawie **Małopolski Zachodniej, Poznańskiego, Pomorza** i oczywiście **województw centralnych** odbiór Raszyna (a także innych silnych stacyj europejskich) jest możliwy i zupełnie zadowalający.

Tak więc mały aparacik, który w każdej chwili pozwala prędzej o kilka godzin, niż najświeższa gazeta, dowiedzieć się, co się na świecie dzieje, ten mały detektor, czy „detefon“, może w najbardziej zapadłym zakątku stać się naszym łącznikiem ze światem.

A radjo to nie żaden zbytek, nie zabawka, ale poprostu konieczny przedmiot codziennego użytku, w każdym domu, gdzie ludzie interesują się życiem umysłowem i gospodarczem Polski i świata i szukają rozrywki w słuchaniu muzyki, odczytów i dramatycznych słuchowisk.

Dyrekcja Polskiego Radja, która przez budowę wielkiej stacji raszyńskiej postanowiła rozszerzyć odbiór detektorowy na całą Polskę, zapragnęła jednocześnie dostarczyć szerokiej rzeszy radjosłuchaczy taniego, niezawodnego odbiornika kryształkowego.

Po długich studjach typ wzorowego detektora pod nazwą „Detefonu“ został ustalony według pomysłu Inż. Rodkiewicza, a produkcją detefonów zajęła się Państwowa Wytwórnia Łączności, wielki zakład, produkujący wszelki sprzęt dla wojska. Masowa produkcja pozwoliła puścić w świat komplety „detefonowe“ po bajecznie niskiej cenie 39 zł., — a więc o wiele przystępniejszej niż wszelkie inne najtańsze detektory. Komplet „Detefonu“ za 39 zł., — składa się z odbiornika, umieszczonego w pudełku bakelitowem, z kryształka, zabezpieczonego od kurzu przez szklanną oprawkę, z 30 metrów linki antenowej, przełącznika z odgromnikiem, izolatorów i jednej pary słuchawek, oraz ilustrowanej broszury zawierającej objaśnienia. Najcenniejszą zaletą „Detefonu“ jest, że może zapomocą specjalnego kondensatora być nastawiany na odbiór zarówno krótkich jak długich fal, że zatem możliwy jest dzięki niemu odbiór nietylko samego Raszyna (fala długa), lecz także innych silnych stacyj polskich (Katowice, Lwów, Wilno) i zagranicznych.

„Detefon“ nie znajduje się w handlu prywatnym; nabywać go można tylko w samych radjostacjach, oraz **we wszystkich urzędach pocztowych.**

Po przeczytaniu załączonej do „Detefonu“ broszurki, każdy bez trudu może założyć antenę i uruchomić aparat. A kto nie zechciałby być połączony ze stolicą, a przez nią z całym światem ucywilizowanym tak łatwo i względnie tak tanim kosztem?

Humor.

WESOŁY PASAŻER.

— Kiedy popełnię jakieś głupstwo, to mam przynajmniej tyle odwagi, że sam pierwszy się z tego śmieję!

— Wie pan, to musi pan mieć bardzo wesołe życie.

KRYZYS GOSPODARCZY.

„Prosimy zanulować nasze zamówienie, ponieważ popadliśmy w trudności finansowe“ — pisze pewna firma do fabrykanta.

„Przykro nam bardzo, że nie możemy natychmiast spełnić życzenia WPanów — odpowiada fabrykant — lecz odwołania zamówień są tak liczne, że musimy ściśle przestrzegać kolejność“.

SZCZĘŚLIWY.

„Kiedy byłem u Was onegdaj — mówi pastor odwiedzający nałogowego pijaka — uczyniliście mnie najszczęśliwszym człowiekiem, bo byliście trzeźwi: a dziś znów jestem najnieszczęśliwszym, bo znajduję Was w tak opłakanym stanie“...

„A tak, proszę jegomości — odpowiada pijaczyna — dziś znów na mnie przyszła kolej w tej szczęśliwości“...

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Aniela Chodakówna, sierota po ś. p. Stanisławie Chodaku: Izba Skarbowa przekazuje stale zaopatrzenie do rąk matki. — **WP. Sierota Michał Gołąb z Wielkiej Wsi:** Izba Skarbowa odmówiła dalszego przekazywania renty, z uwagi na posiadany przez matkę i sierotę majątek. — **WP. Marja Kosała:** Odnośnie do renty za czas ubiegły, Izba Skarbowa udzieliła szczegółowych wyjaśnień jeszcze w dniu 12 września 1930 r., pismem L. 78909/9. — **WP. Jan Kosała:** Izba Skarbowa odmówiła zaopatrzenia za ś. p. Piotra Głąba rezolucją z dnia 25-go czerwca 1931 r. L. 78909/9 R. P. — 30, albowiem wymieniony nie był synem petenta. — **WP. Marja Dobosz:** Podania w Izbie Skarbowej niema. — **WP. Jan i Magdalena Przybyłowie:** Zaopatrzenie przyznano i już je Państwo pobieracie. — **WP. Marja Antosz**, wdowa po ś. p. Józefie: Wezwano Panią listem z dnia 25 czerwca 1931 r. do przedłożenia brakujących dokumentów. — **WP. Józefa Balutowa**, matka ś. p. Piotra: Odmówiono zaopatrzenia rezolucją z dnia 25 września 1929 r. L. 43227/3 R. P. — 29, dla braku metryki śmierci syna, zaświadczenia, że nie posiada Pani żadnego majątku, oraz że niema dzieci, mogących dać Pani utrzymanie, i dla braku wyciągu familijnego. — **WP. Walenty Lorenc**, Brzóza Stadnicka: Zapomogę pogrzebową przyznano. — **WP. Ludwik Leja**, Brzóza Stadnicka: Koszta podróży Panu wypłacono. — **WP. Adamus Michał**, Polanka Wielka: Izba Skarbowa odmówiła Panu udzielenia zaopatrzenia, gdyż posiada Pan dożywocie. Rekurs Pański zostanie przedłożony Ministerstwu Skarbu. — **WP. Anna Dziuban z Mszanki:** Zaopatrzenie Pani pobiera. — **WP. Marja Feret z Czarnej** (wdowa po ś. p. Wojciechu): Podania Pani niema w Izbie Skarbowej. — **WP. Antoni Ozimek:** Obowiązek zapłacenia zaskarżonej pretensji będzie zależał od statutu banku.

Zatem radzimy zwrócić się do miejscowego adwokata, który może udzielić szczegółowej informacji. — **WP. Jan Panuś**: Jak Kasa sieroca ma wypłacić, powie odnośny Sąd opiekuńczy. o co trzeba się go zapytać. Ten Sąd wszystko wyjaśni. Trzeba się więc w tej sprawie udać do przełożonego Sądu. Nie trzeba bliższego adresu szkół, o jakich w liście mowa. Napisać do Dyrekcji tych szkół o żądaną informację. — **WP. Józef Wilczek w Rupniowie**: Można drogą sądową zmusić sąsiada do obcięcia gałęzi, zatem wnieść skargę przez adwokata. — **WP. Dziubaczka**: a) Kontrakt kupna trzeba uznać, jeżeli cena kupna została zapłaconą, natomiast można żądać zwrotu świadczeń publicznych. b) Jeżeli niema zastrzeżonego używania dożywotniego, powinni spadkobiercy żądać wydania jej działki i to nawet drogą sądową, gdyż po 30 latach stanie się właścicielem. c) O ile sąsiad worał się w grunt, należy żądać wydania zaoranej działki sądownie. d) Sąsiad jeżeli używa działki przez 30 lat. stał się właścicielem tychże, o ile używał w dobrej wierze. e) Sąsiad jako właściciel drogi może jej używać wedle jego woli, jeżeli nie sprzeciwia się prawom nabytym przez osoby trzecie. f) Ponieważ dotychczas przez tę drogę wozem drabiniastym nie jeżdżono, zatem nie nabyto tego prawa i żądanie o usunięcie szopy będzie bezskuteczne. We wszystkich tych sprawach bez pomocy adwokata rady sobie Pan nie da. — **WP. Andrzej Babiarz z Horysławic**: Adwokat dobrze radzi, teraz doniesienie nie odniesie skutku, trzeba zaczekać, aż przyjdzie czas — będzie nasz. — **WP. K. Borowicz w Jeziernej**: Wysyłkę „Piasta“ wstrzymano z powodu zalegania z prenumeratą. Wiersz:

„Dyktatorem zostać Włoch to jest bagatelka.
Wzniecać wkoło płacz i szloch to jest bagatelka.
Naród batem uczyć cnot to jest bagatelka“.

Ale uszczęśliwić lud to jest sztuka wielka i wymaga dużych poprawek. dlatego go nie wydrukujemy. — **WP. Stach z Górki**: List ze słusznemi uwagami odstąpiliśmy zarządowi okręgowemu, bo do druku nie nadaje się. — **WP. Walenty Baran. Orły**: Korespondencje nie w koszu a w teczce czekają swej koleji. Co do posłów, to chyba ten zarzut można im postawić, że za mało piszą do „Piasta“. ale nigdy ten. że „Piast“ służy tylko posłom. — **WP. Franciszek Krasucki w Tomaszowcach**: Korespondenja w druku. Chętnie urządzimy zebranie delegatów z powiatu kałuskiego, prosimy o spis tychże, oraz o podanie miejsca i czasu odbyć się mającego zebrania. Adresować do Redakcji „Piasta“. — **Prezydjum wiecu w Grodzisku**: Sprawozdań z cudzych wieców nie umieszczamy, niemniej uwagi Pana co do wiecu p. Liwy są słuszne, poruszymy owe na posiedzeniu zarządu okręgowego. — **Stary Ludowiec w Bielczy**: Historja o Mojżeszu i złotym cielcu aż nadto dobrze znana — szkoda owej powtarzać w „Piaście“ nawet w zmienionem wydaniu. Dziwi nas apel do czciciela złotego cielca — a w szczególności żądanie. by na czele rządu postawić „panów“. bo chłop, robotnik z pustego nie naleje, a pan z pełnego może. „Panowie znający nasze rozpaczliwe położenie, chociażby z Anglji sprowadzą złotego cielca na uzdrowienie stosunków w kraju, dadzą zajęcie bezrobotnym“. Baj baju będziesz w raju. Któż to dziś Polską rządzi jak nie Radziwilly. Lubomirscy, Potoccy, Poznańcy, Szaiblerowie, Wiśliccy, najwięksi czciciele złotego cielca. trzymający go za rogi. Wszak sanacja na złotym cielcu zasadza swe panowania. Sprowadzają owi panowie dolary z Ameryki, mamy 4 i pół miljarda długu i gdzież to zajęcie dla bezrobotnych? Niech Pan zapyta Kijaka Jana, ile robił starań o zajęcie dla syna ślusarza-mechanika, pozbawionego pracy od 2 lat, a czy dostał zajęcie? Dziś w pełni lata mamy przeszło 300.000 bezrobotnych zarejestrowanych. bezrobotnych na wsi nierejestrowanych obliczają na 1 i pół miljona. — **Piastowiec z Lazów**: Owszem umieścimy o zdzieraniu reklam „Piasta“ przez proboszcza, ale albo z podpisem Pana, albo gdy Pan poda świadków wiarygodnych. Gdy się stawia zarzuty, trzeba je udowodnić. — **Uciśnieni parafjanie w Glinniku**: W dniu 28 czerwca odbyły się w Wielopolu skrzyńskim prymicje ks. Maks. Kułowskiego, na które przybyli księża z okolicznych parafij, natomiast proboszcz miejscowy nie wziął udziału w uroczystości. Widać troskliwego o dobro kościoła macie proboszcza. — **J. Akłub, Mościce**: Korespondencja o składzie soli pokrywała się co do treści z nadesłaną wcześniej korespondencją, nie uważamy czyją, która bynajmniej nie szkodziła składnicy, dlatego ową wydrukowaliśmy. — **Gazda z pod Strózikowej Góry**: „O odpuście“ w drukarni „Sanacyjny duch“ niezrozumiały dla nieznających stosunków, proszę wyraźnie napisać o co chodzi. Żali się Pan, że na działaczy ludowych sypią się kary jak z rogu obfitości. Chińczycy twierdzą, że im bardziej w państwie mnożą się kary, tem rewolucja jest bliższą. — **WP. Cecylja Bajorkowa w Olszanach**: Czy sprawa wróciła z Najwyższego Trybunału i z jakim skutkiem?

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Jan Witaszek. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Ferka.